

Polskie tenisistki w oczekiwaniu na Australian Open 2021

admin · 31 grudnia, 2020



17. na świecie Iga Świątek oraz Magda Linette, 40. w rankingu WTA Tour, są pewne występu w wielkoszlemowym Australian Open (startuje 8 lutego) i mogą się spokojnie przygotowywać do wylotu i obowiązkowej dwutygodniowej kwarantanny w Melbourne. Być może dołączą do nich kolejne polskie tenisistki.

Tekst: Tomasz Dobiecki

Najważniejszym terminem, jaki warto zapamiętać, to 10-13 stycznia, czyli intensywne trzydniowe eliminacje do Australian Open, które wyjątkowo odbędą się nie w Melbourne, lecz w Dubaju. Wystąpią w nich co najmniej trzy Polki.

– Chciałam wystartować wcześniej w kwalifikacjach do turnieju WTA w Abu Zabi, ale zabrania tego system WTA. Dlatego zacznę sezon dopiero od eliminacji do Australian Open. Do Dubaju polecę ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zostałam po ostatnich jesiennych startach. Jestem bardzo zadowolona z przygotowań w Bradenton. NA Florydzie mam świetne warunki treningowe, zdecydowanie najlepsze w mojej dotychczasowej karierze. I wierzę, że praca, którą tu wykonałam, zaprocentuje w 2021 roku. Chciałabym w nim poprawić ranking, wejść do czołowej setki, co da mi pewne miejsce w głównych drabinkach wielkoszlemowych imprez oraz w wielu turniejów WTA. Mocno wierzę, że osiągnę poziom pozwalający na wygrywanie meczów z najlepszymi – uważa Kawa, sklasyfikowana na 113. pozycji na świecie.



W podobnej sytuacji jest Magdalena Fręch, czwarta wśród najwyższej notowanych na świecie polskich tenisistek – jest aktualnie 156. W rankingu WTA.

– Tak naprawdę od wyniku, jaki w nich osiągnę w Dubaju, będą zależały dalsze moje plany na drugą połowę stycznia i luty. Wiadomo, bardzo chciałabym się zakwalifikować do pierwszej imprezy Wielkiego Szlema w sezonie. I jeżeli mi się to uda, to od razu z Dubaju polecę do Melbourne. Tam, tak jak wszystkich uczestników Australian Open, przejdę dwutygodniową kwarantannę połączoną z treningami. A tuż przed nim być może uda mi się zagrać jakiś turniej już na miejscu w Melbourne – powiedziała Magdalena Fręch (LOTOS PZT Team), która w lipcu sięgnęła po tytuł w 94. Narodowych Mistrzostwach Polski w Bytomiu.

 **YONEX**



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE



Magdalena Fręch

Również tenisistka LOTOS PZT Team na jesieni startowała w turniejach w Stanach Zjednoczonych. Potem przez jakiś czas trenowała tam, zanim wróciła do kraju i wystąpiła w Drużynowych Mistrzostwach Polski. W Zielonej Górze poprowadziła ekipę Górnika Bytom do złotego medalu. Tam też, po kilkumiesięcznej przerwie, wróciła na korty Maja Chwalińska, która od sierpnia leczyła kontuzję nadgarstka.

– Kończący rok nie był dla mnie szczęśliwy. Bo zaraz przerwie spowodowanej pandemią zagrałam turniejach LOTOS PZT Polish Tour i mistrzostwach Polski, ale zaraz po nich dopadła mnie kontuzja, więc znowu nie mogłam grać i to kilka miesięcy. Ale teraz mam za sobą intensywny okres przygotowawczy, sporo rozegranych meczów w Drużynowych

Mistrzostwach Polski w Zielonej Górze, w czeskiej ekstraklidze, no i w turnieju ITF 25 we Włoszech, gdzie byłam w finale debla. Staram się nie stawiać sobie konkretnych oczekiwań czy celów na najbliższy sezon, tylko skupiam się na poprawieniu poziomu swojej gry i rankingu. Dobrze byłoby awansować w nim na tyle, żebym nie musiała grać w kwalifikacjach większych turniejów WTA czy Wielkiego Szlema i do tego będę dążyć – uważa zawodniczka LOTOS PZT Team.



Maja Chwalińska

Chwalińska zajmuje obecnie 222. pozycję w rankingu WTA, a najwyżej była w nim sklasyfikowana na 192. miejscu w sierpniu 2019 r. Być może niej oraz do Kawy i Fręch dołączy w Dubaju jeszcze Urszula Radańska (288. W WTA). Na razie jest zgłoszona do turnieju ITF 25 w Hamburgu, w drugim tygodniu stycznia, a na liście kwalifikacji do Australian Open jest mniej więcej 30. wśród oczekujących zawodniczek na zwolnienie miejsca w drabince.

Zupełnie inne cele i plany na rok 2021 przyjęła Katarzyna Piter, która jest obecnie 366. w rankingu WTA w singlu i 137. w deblu.

– Mój obecny ranking niestety jest dość nieoczywisty, bo nie gwarantuje mi miejsc w turniejach WTA, a powinnam grać większe ITF-y, z pulą nagród 60, 80 czy 100 tysięcy dolarów. Ale tych na razie nie ma w nowym kalendarzu. Mam nadzieję, że pojawią się w marcu może w USA, ale na razie ciężko jest cokolwiek sensownie zaplanować. Nie łapię się do kwalifikacji do Australian Open, więc na początku stycznia jestem zgłoszona jednocześnie do turnieju ITF 25 w Hamburgu i imprezy WTA 500 w Abu Zabi. W tym drugim jestem teraz dziewiąta oczekująca w singlu i trzecia w deblu, ale prawdopodobnie zdecyduję się tam polecieć. Zaryzykuję, bo jest szansa na grę. Jestem przygotowana, muszę tylko zrobić testy na koronawirusa, bo trzeba mieć gotowy wynik negatywny i przylecieć kilka dni przed – powiedziała Piter.

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX



Katarzyna Piter

– Dostłownie niedawno podjęłam decyzję, że więcej uwagi poświęcę grze deblowej. Chciałabym poprawić ranking, żeby być w okolicach 50.-60. miejsca na świecie i regularnie grać w większych turniejach WTA i w Wielkich Szlemach. Najlepiej byłoby to robić ze stałą partnerką. Na jesieni dobrze nam się grało i świetnie się dogadywałyśmy z Paulą Kanią-Choduń. Obie musimy poprawić jednak swoje rankingi, nawet na razie łapiąc się do drabinek innymi partnerkami. A jak awansujemy to może nam się uda stworzyć stały debel. Na pewno moim wielkim marzeniem jest występ w igrzyskach, bo grałam we wszystkich głównych drabinkach wielkoszlemowych, ale na olimpiadzie nie byłam. W swoich najlepszych czasach nie załapałam się, bo były siostry Radwańskie, a w deblu Klaudia Jans i Ala Rosolska. Do Tokio pewnie ciężko będzie się zakwalifikować, bo może w najbliższych miesiącach być mało okazji do gry, ale jeśli teraz się nie uda, to będę się starała osiągnąć to za trzy lata – dodała.

Paula Kania-Choduń (688. WTA) również ma problemy z zaplanowaniem startów na początku 2021 roku ze względu na okrojony kalendarz.

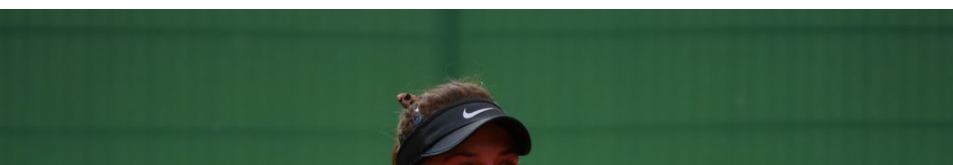
- W przyszły czwartek jadę do Hamburga, gdzie będzie jedyny turniej w Europie powyżej 15 tysięcy dolarów w puli. Chyba nawet jedyny na świecie, więc wszystkie dziewczyny, które nie jadą na Australian Open, wystartują właśnie tam. Zagram tam debla i spróbuję się załapać do eliminacji singla. Potem tydzień przerwy i kolejna 25-tka we Francji. Poza tym nie ma w kalendarzu nic, więc ciężka sprawa, a kalendarz WTA kończy się na razie na Melbourne. Nawet gdybym chciała w Australii zagrać inne turnieje, to jeśli się nie jest w głównych drabinkach Wielkiego Szlему - w singlu lub deblu - to nawet nie można tam polecieć - powiedziała Kania-Choduń, która w rankingu deblowym jest 128. na świecie.



Paula Kania-Choduń

- W tej sytuacji trudno mi przyjmować jakiegokolwiek cele czy założenia na ten sezon, bo nawet nie jestem w stanie póki co zaplanować swoich startów. Brakuje mi jeszcze dwóch lat do wypracowania emerytury z WTA, bo do niej liczy się każdy rok, w którym zagram w co najmniej dziewięciu imprezach WTA. A tych na razie po prostu nie ma. Choćby w 2020 roku przez pandemię nie wypełniłam tego wymogu, więc on mi się nie zalicza do niej. Szkoda, że tak słabo wygląda kalendarz, bo mam za sobą bardzo intensywne przygotowania do sezonu. Zostałam na jesieni w USA, gdzie z Kasią Kawą i Kasią Piter trenowałyśmy w niesamowitych warunkach, gdzie nie było kłopotów z kortami. Mogłyśmy grać, ile chciałyśmy. No i były tam też dobre zagraniczne zawodniczki, mogłam potrenować np. z Czeszką Marie Buskovą czy Słowaczką Kristiną Kucovą. Taką ekipę trudno byłoby zebrać w jednym miejscu i czasie w Polsce. Korzystałam z tego, ile mogłam - dodała.

Weronika Falkowska (735. WTA) dopiero w weekend wróciła z Tunezji, gdzie w trzech kolejnych turniejach ITF 15 odniosła dwa zwycięstwa deblowe, a w singlu była w półfinale oraz ćwierćfinale.



KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



- Obecnie jeszcze mam kilka dni przerwy od treningów na korcie, bo dopiero wróciłam do domu. Robię różne ćwiczenia ogólne, ćwiczę jogę i powoli zacznę się przygotowywać do nowego sezonu. Moim celem na najbliższy rok będzie gra w większych turniejach, czyli 25-tkach, no i bardzo chciałabym na jesieni mieć przynajmniej trójkę przed nazwiskiem w rankingu. Cieszyłabym się, gdyby udało mi się znaleźć w przedziale 300-350 na świecie. Zobaczymy jak to się ułoży, bo jeszcze nie wiadomo zbyt dobrze jak będzie wyglądał kalendarz tegoroczny, czy pandemia znowu nie pokrzyżuje planów wszystkim. W razie, jakby znowu było więcej przerw, to mam też co robić, bo studiuję zarządzanie na Akademii Leona Koźmińskiego. Ale wierzę, że będę miała jak najwięcej okazji do gry w tenisa. Na razie pierwszy start w sezonie planuję w drugim tygodniu lutego, w turnieju ITF 25 w RPA. Co będzie dalej, zobaczymy. Sytuacja się rozwija bardzo dynamicznie - powiedziała 20-letnia zawodniczka LOTOS PZT Team.

Natomiast Martyna Kubka (763. w rankingu WTA), ze względu na mocno okrojony kalendarz turniejowy na otwarcie roku, przedłużyła sobie przerwę między sezonami. Zresztą w miniony weekend - podobnie jak Falkowska - zakończyła dopiero tegoroczne starty w cyklu turniejów ITF w Monastyrze. W styczniu i lutym będzie się przygotowywać do marcowych występów w międzynarodowym Tourze.

- Praktycznie dopiero teraz zakończyłam swój sezon, więc teraz odpoczywam około tygodnia, półtora przerwy od tenisa mam. Potem zacznę sześcio-, siedmiotygodniowy okres przygotowawczy, więc pierwsze starty czekają mnie dopiero na początku marca. Także najbliższe dwa miesiące spędzę na ostrych, intensywnych treningach. Jeszcze nie rozmawiałam ze swoimi trenerami o celach na nowy sezon, ale myślę, że awans w okolice 300. miejsca w rankingu WTA to byłby fajne osiągnięcie - uważa zawodniczka LOTOS PZT Team.





Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/polskie-tenisistki-w-oczekiwaniu-na-australian-open-2021/>